Nr 276. Kraków, Sobota 2 Grudnia 1899. Rocznik XVIII.

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	16 zł. w. a.	8 zł. w. a.	4 zł. w. a.	1 zł. 35 ct.
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 70 „
W Państwie Niemieckiem	24 „ „	12 „ „	6 „ „	2 „ — „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajach	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 35 „

Pojedynczy numer kosztuje 8 ct., z przesyłką pocztową 10 ct.; — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ul. Kilińskiego 2 i Plebna, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 8 ct.

Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej.* — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. *Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.*

Adres Redakcyi i Administracyi: ulica św. Jana L. 13.

Telefonu Nr. 41.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Ropeasa i A. Salomonowej, Plac Maryacki 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek. — Handel J. Klera, ul. Karmelicka, 18.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: we **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** L. Strasberg. — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmied, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 50 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzem. dla miejscowych prenumerat. Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym.

Od Administracyi.

Celem uregulowania nakładu **upraszamy o wczesne odnowienie prenumeraty**, której warunki podano w nagłówku, obok tytułu dziennika.

Prenumeratę zamiejscową i miejscową przyjmuje **tylko** Administracya „Nowej Reformy“ w Krakowie i agencye, wymienione w nagłówku dziennika.

Kraków, 1 grudnia.

W sprawie gimnazyum polskiego w Cieszynie rząd szafował nadzwyczaj hojnie obietnicami, ale gdy przy układaniu budżetu na r. 1900 nadeszła chwila realizacyi owych obietnic, skończyło się na wyznaczeniu skromnej subwencyi, którą w dodatku nie bez trudności zdołaliśmy wykołatać. Ilekroć potrzeba ponosić ofiary dla dobra monarchii, Koło polskie nie waha się w nakładaniu na kraj nowych ciężarów; gdy jednakże w zamian kraj wystąpi wobec centralnych władz z najskromniejszem żądaniem, spotyka się prawie bez wyjątku z lekceważącą obojętnością rozmaitych szefów sekcyjnych.

Sprawa gimnazyum polskiego w Cieszynie jest jednym z wielu dowodów, że można w Austryi należeć do rządzących stronnictw, a mimo to nie cieszyć się wcale opieką rządu. O potrzebie tej jedynej na Śląsku polskiej szkoły średniej, są chyba sami nawet Niemcy w głębi ducha przekonani, skoro jednakże Koło polskie dotychczas nie upomniało się energicznie i stanowczo o upaństwowienie cieszyńskiego gimnazyum, skoro rząd po macoszemu nas traktuje, może oczywiście burmistrz cieszyński i poseł do Rady państwa Demel z przekąsem rozprawiać o wszechmocy p. Jaworskiego, wkładając w usta prezesa Koła polskiego zdanie, że to, czego chce p. Jaworski, musi się stać w Austryi.

Na karcie zasług Koła polskiego nie będzie z pewnością zapisany fakt, że dopiero poseł Kubik upomniał się w sposób alarmujący o naszą krzywdę, zgłosiwszy wniosek nagły o upaństwowienie gimnazyum polskiego w Cieszynie. To, co p. Demel mówił, polemizując z wywodami p. Kubika, jest starą pieśnią, którą wszyscy już na pamięć umieją, z wywodów jego atoli godzi się zanotować jeden szczegół. Oto p. Demel twierdzi, że antagonizm narodowy zaostrza się, gdy dziesięcioletnim chłopakom mówi się: „Ty jesteś Niemcem, a ty Polakiem; jesteście rozdzieleni i wzajemnymi wrogami“. Tak jest — Polacy na Śląsku chcą być Polakami, jakie zaś dla Niemców żywić mają uczucia, to zależy w zupełności od postępowania Niemców. Poseł krakowski, dr Sokołowski, w spokojnem, czysto rzeczowem przemówieniu dał dzielną odprawę p. Demlowi, a tych Niemców z poza granic Śląska, którzy sprawy śląskie znają z kłamliwych artykułów *Silesii*, pouczył o rzeczywistym stanie rzeczy w tej uciśnionej dzielnicy. Przyjaźń, którą p. Demel i jemu podobni uczuwają dla Polaków, trafnie scharakteryzował p. Czecz, nazwawszy ją „przyjaźnią kanibalów“.

Teraz nadeszła chwila, w której okaże się, czy Koło polskie, należące do większości, ma dosyć wpływu, ażeby wywalczyć upaństwowienie polskiego gimnazyum w Cieszynie, o co tak długo upomina się kraj cały.

Budżet wspólny.

(Telegram „Nowej Reformy“).

Wiedeń, 1-go grudnia. Przedstawiony wczoraj delegacyom budżet wspólny obu połów monarchii na rok 1900 zestawionym jest po raz pierwszy w walucie koronowej z uwzględnieniem ażia. Wykazuje on w zapotrzebowaniu *brutto* **346 704.207** *K*, a po odciągnięciu istniejącej sumy na pokrycie w ilości 9,356.706 koron, pozostaje jeszcze zapotrzebowanie *netto* równające się kwocie **337.347.501** koron.

Na pokrycie powyższego zapotrzebowania będą użyte w pierwszej linii przewyżki z poborów cłowych w sumie 124,940.089 koron, a następnie suma, jaką zapłacą obie połowy monarchii na podstawie „kwoty“ w ilości 212,297.412 koron.

Preliminarz ten, który jest niższym od zeszłorocznego o 2,080.292 koron, rozdziela się, jak następuje:

Ministerstwo spraw zagranicznych: Wydatki zwyczajne 10,279.036 koron, wydatki nadzwyczajne zaś 202.295 *K* — razem **10 481,331** koron.

Ministerstwo wojny: Wydatki zwyczajne na armię wspólną 277,656.954 *K*, wydatki nadzwyczajne 14,072,528 *K* — razem koron **291,729 482**; na marynarkę: wydatki zwyczajne 25,986.050 *K* i nadzwyczajne 13,910.450 *K* — a więc razem **303 643 000** koron w wydatkach zwyczajnych i 27,982.978 *K* w nadzwyczajnych, zatem wydatki zwykłe i nadzwyczajne tego ministerstwa wyniosą, bądź wyższemi na tym ostatnim punkcie o 27,982.988 *K*, **331,625 982** *K*.

Wspólne ministerstwo skarbu: Wydatki zwyczajne: **4 285.712** *K* i w wspólna najwyższa Izba obrachunkowa **311 182** *K*. Nadzwyczajny wydatek dla wojska w Bośnii i Hercegowinie wynosi **7,382 000** *K*, z czego po odtrąceniu 80.000 *K*, pozostaje do pokrycia *K* 7,302.000.

W porównaniu z rokiem ubiegłym wykazuje preliminarz ministerstwa spraw zagranicznych w wydatkach zwykłych więcej o 430.884 *K*, w nadzwyczajnych zaś o 6.000 *K*, preliminarz zaś ministerstwa wojny o 12,665.680 *K* więcej, lub po odciągnięciu własnego pokrycia w wysokości 3 350.000, *netto* 9,315.680 *K*. Przy nadzwyczajnych wydatkach tego ministerstwa preliminarz w porównaniu z r. 1900 mniejszy jest o 8,361.500 *K*, a więc zapotrzebowania na cele wojska są w porównaniu z rokiem ubiegłym większe tylko o 954.180 *K*. Na cele marynarki żąda ministerstwo tym razem więcej: w wydatkach zwyczajnych o 2,540.740 *K* i w nadzwyczajnych o 630.060 *K*. Z tego wynika, że zapotrzebowanie na cele wojska wspólnego i marynarki większe jest w roku przyszłym o koron 3,108.340.

Ministerstwo wspólne skarbu żąda na rok przyszły mniej o 60.039 *K*, a na wojsko w Hercegowinie i Bośnii więcej o 206.000 *K* w porównaniu z rokiem przeszłym.

Z powyższego preliminarza zasługuje na uwagę przewidziana regulacya płac oficerskich, która pociągnie za sobą wydatek *K* 9,482.342, oraz wydatek w kwocie 1,477.788 *K* na ciepłe kolacye dla żołnierzy.

Co się tyczy wydatków ministerstwa spraw zagranicznych, to zamienienie kilku honorowych konsulatów austryacko-węgierskich na rzeczywiste pociągnęło za sobą większe zapotrzebowanie, równie jak zamierzone podwyższenie pensyj urzędników i sług tegoż ministerstwa.

Listy słowiańskie.

X.

Z Czech i Moraw (list 3).

(Młodzież uniwersytecka a profesor Masaryk. — Nowe dzienniki. — Ruch czasopiśmienny. — Berno wobec Pragi. — „Narodni Divadlo“ w sprawozdaniu dyrektora Szuberta. — Jeszcze sprawa drugiego teatru. — Teatr w Pilznie a w Bernie).

Najgłośniejszą sprawą, która dziś góruje nad innemi i równoważy się prawie z polityką obstrukcyjną Czechów w Wiedniu, są demonstracye uczniów uniwersytetu przeciw prof. T Masarykowi (z powodu jego broszury domagającej się rewizyi procesu w Polnej) i zmuszenie go do zaprzestania na jakiś czas wykładów filozofii. Kiedy się czyta szczegółowe opisy tej afery zwłaszcza w *Narodnich Listach*, które nie zapomniały prof. Masarykowi inicyatywy w sprawie badania rękopisu Królodworskiego i ostatecznego orzeczenia, że to falsyfikat, i które źle ukrywają radość swoją z powodu zaszłych wypadków, dochodzi się mimowoli do przekonania, że broszura była tylko pozorem i że z tym faktem połączono rozmaite sprawy, byle tylko prof. Masarykowi wyrządzić przykrość. Wszak to niedawne czasy, kiedy profesor ten miał w swem *lectorium* ścisk niesłychany, kiedy młodzież wyrządzała mu owacye, a jego poglądy w *Czeskié otazce* (kwestya czeska) i *Socialni otazce* przyjmowała za swoje....

W prawdziwem świetle niepodobna jeszcze dziś tej sprawy przedstawić, ale należy abolewać, że studenci posunęli się w swej demonstracyi do niesprawiedliwości i grubiaństw. Swobodę myśli, głoszoną przez młodzież i wypisywaną na sztandarze, tasama młodzież depce i miesza z błotem. Ci, którzy w tej aferze widzą koniec wpływu prof. Masaryka i jego teoryj humanitarnych, którzy odsądzali go od patryotyzmu, bo nie pochwalał szowinizmu, zawcześnie łamią nad nim oszczep; a politowania godni są łatwowierni, czy źli ludzie, którzy w jego broszurze chcą widzieć drogę do zyskania kapitału na przemianę tygodnika *Czas* w dziennik i to za pieniądze-żydowskie! Jak widać nie brak nigdzie insynuatorów i obrzucających błotem....

Skoro już mowa o przemianie tygodnika na dziennik, należy zaznaczyć, że również *Samostatnost* organ radykalno-postępowego stronnictwa ma z Nowym Rokiem przekształcić się na dziennik. Prawdopodobnie i inne jeszcze zrodzą się pisma, bo zniesienie stempla dziennikarskiego nie jednego do nowego zachęci przedsięwzięcia.

W ogólności zaznaczyć trzeba, że na polu czasopism, zwłaszcza beletrystycznych i naukowych, panuje w Czechach ruch wielki, a niespełna w dziesięciu latach powstał cały szereg czasopism, poświęconych przeważnie różnym gałęziom wiedzy. Jeszcze w roku 1891 jedynym poważnym miesięcznikiem była *Osvěta*, redagowana już rok 21; wkrótce potem pojawiły się *Rozhledy* i nietylko znalazły czytelników, ale przez wyborową treść i pouczającą, przez dodatek książkowy treści poważnej stały się jednym z najbardziej wpływowych miesięczników. Obok *Rozhledów* w podobnym duchu pracuje *Nase doba* pod redakcyą prof. Masaryka, a nakładca Laichter, widząc pokup dzieł treści poważnej wydaje obecnie bibliotekę naukową, w której przekłady dzieł z literatury francuskiej i angielskiej pierwsze zajmują miejsce.

W ostatnim czasie przybył poważny miesięcznik *Ceská Revue* i dwa specyalne przeglądy *Obzor narodohospodarsky* (ekonomiczny i *Obzor literárni umelecky*, a zapowiedziany jest nowy miesięcznik filozoficzny p. t. *Ceská mysl* i drugi literacko naukowy *Prazská Revue*. Jeżeli się do tego doda, że wychodzi poważny miesięcznik *Illustrowany Kvety* pod redakcyą Sv. Cecha i S. Hellera, że oprócz dwutygodników literackich *Lumira* i *Moderni Revue* jest jeszcze dwa tygodniki ilustrowane *Svetozor* i *Zlotá Praha*, a niedawno powstała *Obrazkovuá Revue*, ma się wyobrażenie jakie takie, co i ile czytają w Czechach warstwy inteligentne, bośmy tu pominąć musieli cały szereg wydawnictw peryodycznych, przeznaczonych dla ludu, równie jak takie pisma specyalne, jak *Slovensky Prehled*, *Sbornik narodopisny* lub *Cesky Lid* i artystyczne *Volne smery* (Wolne kierunki) Konkurencya w tym kierunku nietylko nie podcina nóg istniejącym pismom, ale je pobudza do ulepszeń i dalszego powodzenia, jak tego dobitnym przykładem jest nowy rocznik *Zlaté Prahy*, którego pierwszy nakład 1 zeszytu został zupełnie wyczerpany w dwu tygodniach.

Ale co się udaje w Pradze, nie udaje się w Bernie. Po kilku latach bardzo pożytecznej działalności, przestały wychodzić znakomicie redagowane *Literarni Listy*, również zakończyła swój jednoroczny niespełna żywot *Moravská Revue*, a utrzymuje się tylko klerykalny miesięcznik *Hlas*, bo ma potrzebną subwencyę. Rozumie się, ze nie co innego jest powyższych faktów przyczyną, jak rozwój czasopism w Pradze, które naturalnie rozchodzą się i na Morawach, a przy większej ruchliwości i środkach pewniejszych zabić muszą zawsze prowincyonalne rywalki.

Po literaturze warto rzucić okiem na teatr. A właśnie co wydał dyrektor „*Narodniho divadla*“ w Pradze p. Szubert sprawozdanie z działalności tego teatru w 16 roku jego istnienia. W czasie od 18 listopada 1898 do 17 listopada 1899 było przedstawień wieczornych 347 a popołudniowych 112, w czem się mieści przedstawień ludowych 51, a specyalnie dla uczniów szkół średnich 8. Oprócz tych cyfr bardzo interesujących a dla nas pouczających, dowiadujemy się z tego sprawozdania, że w roku przyszłym ma zamiar personal dramatyczny praski dać kilka przedstawień w Krakowie a nasz równocześnie w Pradze, oraz że do Warszawy trudno się wybrać operze praskiej dla szczupłości miejsca Teatru Wielkiego. Również i sprawę drugiego teatru w Pradze omawia p. Szubert i tłómaczy tem opóźnienie, że układy o objęcie budynku teatrzyku „*Varieté*“ musiały się rozbić a na postawienie nowego budynku mało pieniędzy. Oglądano się nawet za miejscem i ponieważ są trudności uzyskania placu na „miejskich plantacyach“ stanie ten nowy teatr prawdopodobnie na „Vinohradach“, co będzie niewątpliwie z pożytkiem tej części miasta bardzo silnie się rozwijającej.

Skoro już mowa o teatrze, dodać musimy, że w Czechach, oprócz Pragi, istnieje większa scena w Pilznie, gdzie również jest i personal operowy, bo tak muzykalny naród, jak czeski, nie może pojąć istnienia teatru, któryby przynajmniej operetki nie miał. To samo można powiedzieć i o teatrze czeskim w Bernie. Ma taka organizacya niezawodnie dobre strony, ale ma i tę złą, a nieuniknioną, że albo wobec szczupłych środków ma się śpiewaków nie pierwszej jakości, albo też naraża się na deficyty, które ustawicznie wywołują przesilenia, zwłaszcza jeżeli teatr praski lepszą siłę do siebie powoła. Gdyby np. Czesi berneńscy nie musieli mieć opery, rychłejby niezawodnie zdobyli się na stosowny dla teatru budynek, i nie musieli z zazdrością patrzeć na wspaniały gmach teatru niemieckiego, a iść do dawnej sali balowej, przerobionej nie bez licznych wad na tymczasowe „Narodni divadlo“. Ale *de gustibus non est disputandum*... *(Prz.)*

Dziatwa polska w szkołach pruskich.

Najlepszą miarą cofania się lub wzrostu polskości w Prusach jest ogłoszona niedawno statystyka szkolna. Podczas gdy przy spisywaniu ludności brak rubryk narodowościowych, a zastąpienie ich elastyczną formułką „języka potocznego *(Umgangssprache)* nie może dać obrazu istotnego stanu rzeczy, statystyka szkolna ułatwia to zadanie, podając cyfry, odnoszące się do dzieci mówiących „tylko po polsku“, oraz „po polsku i niemiecku“. Rzecz naturalna, że dzieci, władające dwoma językami, są Polakami, a skutkiem czy to stosunków rodzinnych, jak n. p. małżeństw mięszanych, czy też z powodu częstszego obcowania z Niemcami, zwłaszcza w okolicach z liczniejszą ludnością niemiecką, nabyły znajomości języka niemieckiego. Dzieci niemieckie, władające językiem polskim, należą do wyjątków. Również Polakami są dzieci kaszubskie, które rząd pruski uparcie jako odrębny naród klasyfikuje.

Po tem wyjaśnieniu przypatrzmy się szeregom cyfr, które podajemy tutaj według zestawienia *Gazety Toruńskiej*. I tak, do szkół w królestwie pruskiem uczęszczało wogóle: w 1886 roku 4,828 257; w 1891 r. 4,916.476, a w 1896 r. 5,236.826 dzieci. Liczba dzieci szkolnych w miastach wzrosła z 1,504.906 na 1,615.455, zaś na wsiach spadła z 3,334.341 na 3,301.021, co świadczy o przenoszeniu się ludności wiejskiej do miast, od zajęć rolniczych do przemysłu. W latach 1886 do 1891 okazuje się ubytek dzieci szkolnych w prowincyach polskich, a rezultat ten przypisać należy skutkom wydalań bismarckowskich, jak również emigracyi robotników do prowincyj niemieckich. Wyjątek stanowi obwód regencyjny opolski, tam bowiem z powodu kwitnącego przemysłu górniczego ludność mniej emigruje. W r. 1886 było więc 575 804 dzieci polskich, a w r. 1891 tylko 572.598, lecz już w r. 1896, gdy szczęśliwie minęła gorączka wychodźcza, liczba ta wzrosła poważnie, gdyż dochodzi do 647.817. W liczbie

Artur Gruszecki.

DLA MILIONA.

POWIEŚĆ.

53 (Ciąg dalszy.)

Musieli obydwaj cofnąć się o kilka kroków, gdyż tragarze wnosili do sklepu ciężkie kamienie wosku pszczelnego.

— Skąd ten wosk? — spytał van Haecht.

— To robią pszczoły, oni przywieźli ze wsi, aj to dobry interes, nic nie kosztuje, a płaci się trzy razy tyle, ile nasza cerezyna.

Chemik spojrzał zaciekawiony, pytając:

— Wosk? Czy u was ma taki zbyt?

— To złoty interes, tylko mało jest wosku, każdy chłop musi kupić do kościoła, albo do cerkwi kilka świec woskowych, inne kupuje on tylko na własne potrzeby, a on bardzo mało potrzebuje, takiemu chłopu wystarcza komin, on nawet nafty nie potrzebuje w domu.

— Gdzie można wosku kupić?

— Pan inżynier dostanie w każdym sklepiku Na co panu potrzebny wosk?

— Do doświadczeń chemicznych.

— Ja panu inżynierowi mogę dostarczyć.

— Dziękuję, sam kupię.

— Pan inżynier jest bardzo dumny.

— Nie lubię usług narzucanych — odparł szorstko.

— Ja widzę, że już nudzę pana inżyniera, ja już pójdę.

— Żegnam pana.

Wszedł na plac, przemieniony świeżo na ogród spacerowy, pełen klombów, drzew i ławeczek, otaczający kościół ładny, gotycki, murowany z cegły. W tej chwili roił się ogród od pobożnych wchodzących i wychodzących z kościoła. Przez otwarte na oścież drzwi główne widać było falowanie tłumu, niebieskawe obłoki dymu, wznoszącego się w górę, jarzące świece u głównego ołtarza, i na zewnątrz przedostawały się głębokie tony organów, wtórujących pieśni pobożnej.

Wstąpił do kościoła, rozglądając się na razie po ściennych malowidłach, ołtarzach, ludziach zgromadzonych, ale stopniowo dźwięki organów, zapach kadzidła, dzwonki ministrantów przypomniały mu jego młodość, gdy z matką modlił się w kościele rodzinnej wioski Breskene. I tam brzmiały organy, pachniało podobne kadzidło, odzywały się dzwonki, ale przy nim była matka, wokoło inni ludzie, inne twarze, inne stroje, inne ołtarze obwieszone łódkami, okręcikami, jako wota żon i matek, modlących się gorliwie z wiarą niezachwianą za swych mężów i synów, płynących na dalekich morzach. Obraz za obrazem z jego dzieciństwa i młodości przesuwał się przed nim, widział pysznie uprawiane pola poprzedzielane drzewami, rosłe konie ardeńskie, ciągnące po bitych drogach dwukolne wozy, szły z głuchem dzwonieniem łagodne krowy, w dali czerwieniły się dachówki domów wiejskich, znaczyła się na płaszczyźnie smukła wieża kościelna; cały utonął w myślach, przenoszących go do rodzinnego kraju.

Wyszedłszy z kościoła, jeszcze miał w umyśle obrazy z Breskene, zdawało mu się przez chwilę, że tuż ujrzy mieniące się w blaskach słonecznych morze, posłyszy głuchy szum przewalających się fal, owionie go świeży, morski powiew.

Otrząsł się z widziadeł, zobaczywszy młode drzewa i krzewy, a za niemi rozrzucone domy mieszkalne. Wokoło słyszał obcy język, wiatr przynosił rozparzone wyziewy fabryk, zapach dymu, skór, nafty....

Ogarnęła go nostalgia za ojczystem niebem, ziemią, powietrzem, morzem.

Wstrętne mu były kamienice, zszargane deszczem i śniegiem, brudni przekupnie, wyziewy rynsztoków, miał żal do tych ludzi, uśmiechniętych wesołych, zajętych tylko sobą, i w tem podnieceniu żalu i tęsknoty, zamiast z rynku skręcić na prawo ku fabryce, szedł prosto przed siebie, aż wreszcie ujrzał się zdala od zgiełku i ludzi na małym wzgórku. Z lewej strony wznosiła się wielka, parowa cegielnia, z prawej ciągnął się mur, z poza którego wznosiły się liczne krzyże nagrobne.

Przez otwartą bramę wszedł na cmentarz. Owionął go chłód i spokój umarłych, lecz równocześnie wzmogła się tęsknota i żal za krajem. Czuł się bardzo osamotnionym, opuszczonym, zapomnianym, biednym. — Wokoło obco, pusto, smutno, nikt nie przemówi serdeczniej, nikt nie wyciągnie ręki do uścisku, nikt nie współczuje, tylko interesa z obcymi, i tylko zawsze nafta, wosk, zysk, strata.

Zdawało mu się, że swoją przeszłość już pogrzebał, i oto stoi nad świeżym grobem, w którym złożył swe najdroższe pamiątki. Żal i ból odczuwał niemal fizycznie; piekły go oczy, drgało serce, drgały nerwy, kurczyło się gardło. Usiadł na kamieniu nagrobnym, pod cieniem brzóz płaczących, nadpłynęła fala tkliwości, zapragnął namiętnie zobaczyć kogoś ze swoich, spojrzeć mu w oczy, uścisnąć rękę, posłyszeć dźwięk mowy ojczystej. Nasłuchiwał. Nad nim drżały, szeptając, listeczki brzozy, dźwięczały owady, szemrały osiki, a wśród tych cichych szeptów, dźwięków, szmerów zdawało mu się, że posłyszał ciche łkanie.

Wstał, obejrzał się wokoło. Białe figury nagrobków promieniały w blaskach słońca, świeciły się litery złocone, czerniały krzyże. Idąc w głąb, słyszał w ciszy cmentarnej zgrzyt piasku pod nogami, brzęczenie pszczół, ćwierk koników polnych i świerszczy, a, skręcając w boczną ulicę, spostrzegł dwie, modlące się nad grobem kobiety. Obie klęczały, zwrócone profilem do niego.

Widok ich szczerej boleści i żalu, gorącej modlitwy, wzruszył go, sam bowiem był rozstrojony tęsknotą za krajem. Widział w nich pokrewne dusze, równie smutne, jak on w tej chwili. Powodowany szacunkiem, nie chcąc przeszkadzać im w modlitwie, cofnął się, okrążył część cmentarza i zwolna zbliżył się do klęczących kobiet. Obie były ubrane w ciemne suknie, starsza często podnosiła chusteczkę do załzawionych oczu, młodsza modliła się w skupieniu, wpatrzona w skromny krzyż czarny, z tabliczką nazwiska i datą zgonu zmarłego.

Regularne rysy młodej panny, wymykające się z pod kapelusika jasne, złotawe włosy, spokój i dobroć, rozlane w twarzy, wzniesione na krzyż niebieskie oczy, ocienione długiemi rzęsami, przypomniały panu van Haechtowi typowe twarze z jego ojczyzny.

Zbyt świeżo odczuł tęsknotę, aby spotkanej, pięknej postaci nie związać ze wspomnieniami swego kraju. Oparty o nagrobek, im dłużej się wpatrywał w tę twarz piękną, wyraźnie narysowaną, z delikatną cerą, tem czuł więcej, że gdzieś, kiedyś widział już tę postać, we śnie, czy na jawie, ale on znał ją, ona była mu pokrewną, bliską.

Uparty ten wzrok odczuła bezwiednie modląca się; zaniepokojona, obejrzała się i spotkała jasne, błyszczące oczy wpatrzonego. Odwróciła się szybko, rumieniąc się lekko, wbrew woli i chęci.

Po chwili powstały obiedwie i szły w kierunku bramy. Pan Haecht nie spuszczał oczu z odchodzących. Smukły wzrost, piękna figura, rytmiczny chód, podobały mu się, na równi z piękną twarzą.

Już chciał iść za niemi, lecz wpierw postanowił odczytać napis na grobie, przed którym modliły się kobiety. Zbliżył się i przeczytał: August Bratkowski; spojrzał na grób, pełen kwiatów i, pomiędzy liśćmi, wiotkiemi łodygami, dojrzał książkę do nabożeństwa.

Podniósł, przerzucił kilka kart, lecz nie znając języka polskiego, zamknął książkę, spiesząc za kobietami, by im zapomnianą rzecz oddać.

Dojrzał je na chodniku idące w kierunku miasta, przyspieszył kroku, zastanawiając się przez chwilę, w jakim języku przemówić do nich, po francusku czy po niemiecku. Dziś jednak nastroiła go nostalgia tak na ton ojczysty, że postanowił użyć języka francuskiego, zbliżył się, a składając ukłon, przemówił do zdziwionych kobiet.

— Przez zapomnienie zostawiła pani — zwrócił się do młodszej, obaczywszy w ręku matki książkę — na grobie tę książkę. Odczytując napis nagrobny, spostrzegłem ją i miło mi zwrócić jej własność.

Zmieszana i zarumieniona odpowiedziała w tym samym języku:

— Dziękuję panu, zapomniałam.

— Błogosławię to zapomnienie — zawołał uradowany — bo usłyszałem mój język ojczysty, a tak bardzo pragnąłem dziś posłyszeć dźwięk jego.

Widząc niepewne i zmięszane miny kobiet, które przystanęły odbierając książkę, dodał z żywością:

— Pozwolą panie, że sam się przedstawię tu, zanim będę miał zaszczyt złożyć państwu moje uszanowanie. Jestem Emil van Haecht, belgijczyk, i chwilowo pracuję w fabryce rafineryi Spółki kopalnianej.

Obie panie słuchały w milczeniu, idąc zwolna chodnikiem. (C. d. n.)

tej prowincye niemieckie, Westfalska, Nadreńska i Hanower, reprezentowane są cyfrą 10.124 dzieci. W stosunku do liczby Polaków przebywających w tychże prowincyach jest to bardzo mało, a nadto wiele dzieci mówi słabo po polsku, gorzej niż po niemiecku, tak, że po opuszczeniu domu rodzicielskiego obawiać się można ich zniemczenia.

Stosunki szkolne ważniejszych narodowości w całem państwie przedstawiają się w cyfrach, jak następuje: Dzieci mówiących w latach:

	1886	1891	1896
tylko po niem.	4,426.679	4,528.336	4,788.958
tylko po polsku	503.064	490.023	557.426
po pol. i niem.	72 740	78 666	90.296
tylko po kaszub.	—	3,565	89
po kasz. i niem.	—	344	6
tylko po litewsk.	12,754	12,665	11.547
po lit. i niem.	8.393	6.891	8.605
tylko po wend.	9 961	10.488	9 722
po wend. i niem.	4.419	3.094	2.930
tyl. in. słow. jęz.	8.761	11.073	12.631
po słow. i niem.	2.338	1.540	1.450
tylko po duńsku	24.652	23.303	22.492
po duń. i niem.	1.627	1.883	1 855

Z powyższego zestawienia widocznem jest, że liczba dzieci nie-niemieckich wszędzie się cofa, a tylko liczba dzieci polskich wzrasta. Swiadczy to korzystnie o żywotności narodu polskiego.

Gazeta Toruńska czyni trafną uwagę, że wzrost liczby dzieci polskich byłby jeszcze większy, gdyby troskliwszą opieką otaczano lud roboczy w kraju i na wychodźtwie. Niech lud wychodzi na obczyznę uświadomiony, niech wie, do kogo z obczyzny zdawać się po radę i wskazówki, a więcej się przywiąże do rzeczy ojczystych i dbać będzie aby dzieci jego nie zniemczyły.

KRONIKA.

Kraków, 1 grudnia.

Z „Sokoła“ krakowskiego. Program jutrzejszego popisu gimnastycznego jest następujący: 1) Ćwiczenia obrazowe laskami. 2) Ćwiczenia na przyrządach w 3 zastępach. 3) Ćwiczenia na podwójnych poręczach. 4) Ćwiczenia wzorowego zastępu na drążku przenośnym. 5) Piramidy na dwóch drabinkach wolno stojących. Program jest zajmujący, gdyż wchodzą weń rzeczy nowe (1, 3 i 5 punkt), to też spodziewany jest liczny udział publiczności, która będzie miała sposobność podziwiać zręczność naszych gimnastyków, pracujących skutecznie pod kierunkiem wytrwałego naczelnika druha Rucińskiego. Po popisie wieczornica w górnej sali.

Z uniwersytetu ludowego. Wczoraj zakończył p. Wacław Sobieski cykl swoich wykładów z „Historyi chłopów w Polsce“. Jako pilni jego słuchacze poczuwamy sobie na tej drodze, nie mogąc na innej, złożyć mu serdeczne podziękowanie za bezstronne, zwięzłe, a przytem barwne i jasne przedstawienie tak ciekawych, a dotąd ogółowi tak mało znanych stron naszych dziejów. Przyznajemy, ile kosztować musiało pracy spopularyzowanie wielu zawiłych, do dziś niezupełnie jeszcze wyjaśnionych kwestyi. To też jeszcze raz dzięki za trud, mozoły i ten tak serdeczny, który przebijał w wykładach.

Grono słuchaczy.

Z teatru donoszą nam: Wobec powodzenia, jakiego doznaje „Kordyan“, naznaczono przedstawienie tego arcydzieła w przyszłym tygodniu na wtorek i piątek.

Odbyła się próba generalna z wesołej, lekkiej komedyi Psechofer'a „Miodowy miesiąc“, w której główne role odtworzą pp. Sobieski, Roman, Przybyłowicz, Solski, Mielewski, Siemaszko, oraz panie: Bednarzewska, Wojnowska, Wolska, Jerenni i Filippi.

Komedyę Abel Hermant'a „Kariera“ przetłómaczył z oryginału dla sceny naszej p. Z. Morawski.

Kółko Slawistów uczniów uniwersytetu Jagiellońskiego odbędzie dnia 3 b. m. VI zwyczajne posiedzenie o godz. 10½ rano w sali XLIII *Collegium novum*. Mówić będą: K. Oszuchowski „O utracie, oraz wyżymaniu form i wyrazów w języku“. K. Wojciechowski „O Ruskinie i jego kulcie piękna“. Goście mile widziani.

Wydawnictwo Stowarzyszenia nauczycielek w Krakowie. Przy zbliżającym się dniu św. Mikołaja i wigilii Bożego Narodzenia przypominamy naszym czytelnikom i czy tem wydawnictwa Stowarzyszenia nauczycielek. Wydawnictwo nosi sympatyczny tytuł „Biblioteki im. Elementyny Tańskiej“. Pierwszy tom zawiera powieść historyczną dla młodzieży p. t. „Z naszego skarbca“ przez Mieczysławę Sleczkowską. Książka ta jest bardzo stosownym upominkiem dla młodzieży, gdyż prócz miłej rozrywki posłuży także do uszlachetnienia serca młodych czytelników, a zarazem wzbogaci pamięć ich szczerze polskiemi wspomnieniami przeszłości. — Szczerze pragniemy rozpowszechnienia pożytecznej książki tembardziej, że czysty zysk z rozprzedaży przeznaczony jest na druk drugiego tomu tego pożytecznego wydawnictwa.

Popis fortepianowy. P. Flora Grzywińska, nauczycielka gry fortepianowej, długoletnią pracą pedagogiczną zdobyła sobie w mieście naszem uznanie, którego wyrazem jest coraz liczniejszy zastęp uczniów i uczennic. Urządzane przez p. Grzywińską popisy fortepianowe ukazują w korzystnem świetle metodę nauczycielki i dają zarazem talentom młodocianym sposobność do popisu przed szerszem gronem słuchaczów. Wczorajszy popis w sali kasyna powszechnego wysunął na widownię obok znanych już z dawniejszych występów uczniów i uczennic, jak p. Ignacego Friedmanna i p. Obalińskiej, także kilka nowych, obiecujących sił. Do takich zaliczyć należy p. Krantz, która w rapsodyi Liszta wykazała grę jasną, rytmiczną, uderzenie ładne i znaczną staranność w traktowaniu szczegółów. Ładnie zapowiadającym się przedstawia talentem jest panna Marya Ryczków, której gra zdradza wysoce rozwinięte poczucie muzykalne i należyte zrozumienie utworów. Ładnie postawiona technika, poprawne uderzenie i umiejętne ograniczenie całości, wystąpiły w ślicznie odegranej Barkaroli Czajkowskiego i Nokturnie f moll Chopina. Nie zgodziliśmy się natomiast na wybór Bethovenowskiego Allegra z Sonaty, które odegrała p. Zapalanka w zbyt pospiesznem tempie i z niedość wyraźnem frazowaniem, które jest podstawą zrozumienia Beethovena. Bardzo ładnie natomiast wypadły efektowne „Błędne ogniki“ Jensena. Znaczny talent i dosyć zaawansowaną technikę posiada p. Lisowska. Impromptu Szuberta zagrane było bez zarzutu.

W części drugiej popisu p. Jadwiga Obalińska wykonała z elegancyą i poprawnością „Papillons“ Schumanna, a nadto towarzyszyła p. Friedmannowi w koncercie Rubinsteina, który to ustęp był okrasą programu i polem do popisu dla tego wysoce utalentowanego adepta.

Urozmaiceniem popisu były dwa numera wokalne, z których pierwszy przypadł p. Mensównie, drugi p. Kohmanowi ze szkoły śpiewu prof. Marso. P. Mensówna sympatycznym i ładnie postawionym głosem odśpiewała dwie melodyjne i zręcznie fakturą zalecające się piosnki p. Friedmanna, p. Kohman zaś zaprezentował ładny tenor liryczny i dobre podstawy, które są zadatkiem na przyszłość. Arya z „Freischütza“ miała cechy artystycznego opanowania.

Popis mimo pewnych rysów dyletantyzmu był wogóle zajmujący.

Dziś odbędzie się popis uczniów niższej klasy fortepianowej.

Rozprawa o „spacer demonstracyjny“. Jak wiadomo, członkowie partyi socyalno-demokratycznej w Krakowie urządzili w dniu 24 września b. r. spacer demonstracyjny po Rynku i pod magistrat, gdzie wówczas właśnie toczyły się obrady Zjazdu dziennikarzy słowiańskich. Do tego demonstracyjnego spaceru wezwani zostali socyaliści przez swój organ partyjny *Naprzód*, już w dniu 20 września, a więc 4 dni przed faktem. Policya krakowska postanowiła demonstracyom przeszkodzić. W tym celu udali się urzędnicy policyjni w dniu oznaczonym na Rynek, gdzie również skonsygnowano silne posterunki żołnierzy policyjnych. Policya zauważyła na czele demonstrantów dra Józefa Drobnera, stojącego przy handlu Hawełki. Komisarz policyi, dr Broszkiewicz wezwał dra Drobnera i jego towarzyszy, aby się rozeszli. Pierwsze wezwanie nie poskutkowało, dopiero po drugiem wezwaniu dr Drobner ustąpił z chodnika, lecz bezpośrednio potem zaintonował „Czerwony sztandar“, wskutek czego został aresztowany. Gdy dra Drobnera aresztowano, p. Wacław Białoruski zawołał: „towarzysze, niema was tu, nie dajcie się aresztować!“ Również wskutek aresztowania dra Drobnera, p. Gustaw Jasiński począł czynić uwagi pod adresem policyi, za które został aresztowany mimo oporu, jaki stawiał policyi. Na wezwanie p. Resslera udali się demonstranci z Rynku przed magistrat. Rösslera, jako nowego przywódcę, aresztowano. Za wzywanie do oporu przy aresztowaniach przytrzymała policya p. Piotra Duchalskiego. Pod magistratem, na czele demonstrantów, stanął dr Zygmunt Marek. Nie pomagały dość długo wezwania policyi do rozejścia się, dopiero pod naciskiem ustąpił dr Marek wraz z całym tłumem, który poprowadził z powrotem do Rynku przed pomnik Mickiewicza. — Gdy policya i stąd wyparła siłą demonstrantów, udali się oni na ulicę Bracką przed redakcyę *Naprzodu*, a z okien jej lokalu przemówił dr Marek. Za wzywanie do dalszych demonstracyj aresztowano następnie pp. Izydora Wąsika i Mateusza Zawalskiego, Józefa Leinza zaś za zelżenie słowne policyanta.

Mniej więcej w sposób powyższy opisuje akt oskarżenia sprawę „spaceru demonstracyjnego“ partyi socyalno-demokratycznej, kwalifikując czyny, których się oskarżeni dopuścili, bądź jako występek z §§ 267, 283 i 284, bądź jako zbrodnię gwałtu publicznego.

Rozprawa toczy się przed trybunałem orzekającym krajowego sądu karnego, któremu przewodniczy radca Katyński. Oskarżenie wnosi prokurator dr Trzaskowski; bronią: dra Drobnera, dra Zygmunta Marka, Wacława Białoruskiego i Mateusza Zawalskiego adwokat dr Garfein; Abrahama Eisenberga adwokat dr Seinfeld Abrahama Rösslera, Andrzeja Kozła, Gustawa Jasińskiego, Izydora Wąsika, Piotra Duchalskiego i Józefa Leinza dr Suesser.

Wszyscy oskarżeni nie przyznają się do winy. Dr Drobner twierdzi, że żadnych wpływów wogóle na partyę i jej członków nie posiada, a więc nie mógł być przywódcą demonstrantów; dr Marek oświadcza, że wprawdzie brał udział w „spacerze demonstracyjnym“, jednakowoż zawsze na każde wezwanie policyi ustępował, zresztą działał zupełnie legalnie, nikogo do niczego nie zachęcał, ani prowokował. Inni oskarżeni twierdzą mniej więcej zgodnie, że przyłączyli się do tłumu, nie mając zamiaru żadnych robić awantur, z prostej ciekawości. Do rozprawy wezwano 20 świadków, po większej części urzędników i żołnierzy policyjnych, którzy interweniowali przy rozpraszaniu demonstrujących dnia 24 września tłumów i przy aresztowaniu oskarżonych.

Audytoryum nie jest zbyt liczne, gdyż na salę rozpraw dostać się można tylko za okazaniem biletu wstępu. Cerberem, strzegącym wrót sądowych, jest woźny i pan z półksiężycem. Tylko wybrani wejść mogą.

W dalszym ciągu rozprawy przesłuchiwano świadków. Funkcyonaryusze policyi stwierdzają i powtarzają nieco tylko obszerniej fakta, opisane i przywiedzione przez akt oskarżenia, w przeciwieństwie zaś inni świadkowie zeznaniami swemi starają się wykazać, że policya popełniała bezprawia. Wskutek pewnych sprzeczności w zeznaniach świadka dra Broszkiewicza, komisarza policyi i p. Czaky'ego, ma nastąpić konfrontacya obydwóch. Wyrok zapadnie dopiero jutro.

Przytuliska ubogich (Kaźmierz, Krakowska 47 dla mężczyzn, Piekarska 21 dla kobiet). Bracia Tercyarze św. Franciszka, posługujący ubogim, będą kwestowali jutro i w dniach następnych w ulicach: Podwale, Karmelickiej, Grasicznej, Stachowskiego, Siemiradzkiego, Batorego, Garbarskiej i Łobzowskiej. Polecają ubogich w Przytuliskach miłosierdziu publicznemu. Oprócz jałmużny w pieniądzach, pożądane są: stara odzież i bielizna, obuwie i wszelkie nieużytki domowe.

P. Bobrzyński, wiceprezydent krajowej Rady szkolnej, bawi w Krakowie i udzielać będzie posłuchań w niedzielę po godzinie 12 w południe w biurze p. delegata Laskowskiego.

„Cudowny lekarz“. W aresztach policyjnych „pod telegrafem“ siedzi „cudowny lekarz“. Jest nim Michał Stelmach vel Obacha, 44-letni złodziej z Krakowa, kilkakrotnie już karany. Lekarz ten podjął się kuracyi pewnej kobiety na Grzegórzkach, chorej na suchoty i opuszczonej podobno przez doktorów medycyny, jako nieuleczalnej. Obacha wyłudził dotychczas od męża chorej 7 złr., dał jakieś lekarstwo, które poprzednio w sposób dziwaczny zażegnywał, oświadczając, że wzywa na pomoc duchy. Następnie cudowny lekarz zaordynował 4-dniowe wstrzymanie się od wszelkich pokarmów. Pacyentka, tak przygotowana, miała następnie otrzymać za opłatą po 5 złr. kamienne kąpiele, lecz zanim to nastąpiło, już była bliską skonu. To wreszcie wystarczyło, by kobieta i mąż jej stracili zaufanie do „cudownego lekarza“. Kamienie, które miały posłużyć do leczniczej a drogiej kąpieli, pochodziły z szosy na Grzegórzkach.

Podręcznik z planem nauki dla złożenia egzaminu na ochotnika jednorocznego wydał w języku niemieckim p. P. Temmer, b. oficer wojsk austryackich. Podręcznik ten odznacza się wielką jasnością układu i zawiera w dodatku spis zakładów naukowych, uprawniających do służby jednorocznej, oraz wzory podań, dokumentów i rewersów pisemnych, jakie aspirant do służby jednorocznej, względnie na oficera rezerwowego, musi wystawić.

Wobec braku podobnych podręczników możemy potrzebującym w tym kierunku wskazówek podręcznik p. Temmera polecić.

Wybór uzupełniający jednego członka Rady powiatowej w Biały z grupy gmin miejskich rozpisało namiestnictwo na dzień 25 stycznia 1900 r.

W Tarnowie w dniu 26 listopada, jako w rocznicę śmierci Adama Mickiewicza, urządzili uczniowie seminaryum nauczycielskiego wieczorek wokalno-muzyczny ku uczczeniu nieśmiertelnego wieszcza. Słowo wstępne wygłosił uczeń IV roku tak pięknie pod względem formy i treści, że zyskał wszelkie uznanie licznie zgromadzonej publiczności, profesorów i duchowieństwa. Wyszczególnić należy także orkiestrę, śpiew solowy i chóry. Od chwili objęcia kierownictwa muzyki w tut. seminaryum przez p. Studnickiego, zaznaczyć wypada wielki postęp w muzyce, to też trudne utwory wykonali uczniowie z prawdziwym artyzmem.

Deklamacyi zbiorowej „Filareci“ wysłuchała publiczność z zapartym oddechem, przeniósłszy się myślą i duchem w świat ideałów filareckich. Punktem kulminacyjnym wieczorku było przemówienie ks. Gadowskiego, który, porwawszy za sobą serca młodzieży, wskazał jej szczytną drogę naśladowania filaretów i filomatów w wzniosłym zawadzie nauczycielskim.

Z Nowego Sącza donoszą nam: W czwartek o godz. 5½ nad ranem wybuchł „na Kaduku“ za miastem wielki pożar w domu Jakóba Grossa. Tutejsza straż pożarna miejska z komendantem p. Mielnikiem na czele udała się zaraz na miejsce pożaru i dzięki jej zdołano ogień zlokalizować. Spłonął tylko dom Grossa i sklep z towarami. Szkoda wynosi kilka tysięcy złr., ubezpieczona w krakowskiem Towarzystwie ubezpieczeń. Pożar ten powstał z eksplozyi nafty od świecy przy nalewaniu nafty z beczki do lampy.

W Łącku zabił Józef Arendarczyk, gospodarz gruntowy na Wolakach, swego zięcia Wojciecha Turka. Powodem była sprzeczka między nimi o grunt i o długi ciężące na realności. Turek siekierą wywalił drzwi do spichlerza Arendarczyka, który pochwycił ową siekierę i obuchem uderzył Turka tak silnie w głowę i po plecach, że natychmiast na ziemię się przewrócił i życie zakończył.

Zabójca Arendarczyk sam zgłosił się do sądu, czyn swój usprawiedliwiając tem, że był rozgniewany wtargnięciem zięcia i wywaleniem drzwi do spichlerza i że w złości nie wiedział, co czyni.

Uniwersytet ludowy w Jarosławiu. W niedzielę 3 b. m. odbędzie się w Jarosławiu, staraniem uniwersytetu ludowego we Lwowie, w sali Victoria wykład popularny dra Wacława Moraczewskiego p. t. „Żelazo i jego znaczenie.“

O tytuł inżyniera. Lwowskie Towarzystwo politechniczne wniosło do Koła polskiego na ręce posła dr. Gustawa Roszkowskiego, petycyę w sprawie ustawy normującej używanie tytułu „inżyniera.

Sprawa pomnika ś. p. Agenora hr. Gołuchowskiego, b. namiestnika Galicyi, który to pomnik ma stanąć we Lwowie, zostanie prawdopodobnie załatwiona w myśl życzeń syna ś. p. namiestnika, obecnego ministra spraw zagranicznych. Ponieważ miejsce przed gmachem sejmowym zarezerwowane jest pod pomnik Kościuszki, przeto minister wyraził życzenie, aby pomnik ojca jego mógł stanąć na tle ogrodu pojezuickiego, frontem do wylotu ulicy Trzeciego Maja. Gremium magistratu powzięło przychylną w tej mierze decyzyę. Komisya pomnikowa zbierze się wkrótce i sprawę tę ostatecznie załatwi.

P. Feliks Czermiński został mianowany urzędującym delegatem Rady nadzorczej „Ogólnego Związku hodowców bydła“, którego prezesem, jak wiadomo, jest Mieczysław hr. Dunin Borkowski.

P. Krüger, zamieszkały we Lwowie kancelista kolei państwowej, nie jest synowcem, lecz stryjecznym bratem prezydenta Transwalu. P. Krüger mieszka w Polsce oddawna, brał udział w powstaniu roku 1863 i ma dwóch synów, z których jeden jest inżynierem kolejowym, a drugi weterynarzem. Wiadomość o prezydencie Krügerze prostuje o tyle, że nie uciekł on z gimnazyum, lecz z uniwersytetu w Jenie.

Siódmy austryacki wiec przemysłowców gospodnio-szynkarskich odbędzie się w Wiedniu w dniach 4, 5 i 6 grudnia b. r. w sali niższo-austryackiego Związku przemysłowców. Z nader obfitego programu spraw przemysłowych, umieszczonych na porządku dziennym, a obchodzących także szersze koła naszych przemysłowców, przytaczamy między innemi sprawę uregulowania handlu piwem butelkowem, dalej sprawę reformy ustawy przemysłowej, mianowicie: wykazanie uzdolnienia (*Befähigungsnachweis*) przy nowo rozpoczętych przemysłach, uregulowanie sprawy sprzedaży drobiazgowej, obowiązkowe przesłuchanie stowarzyszeń przemysłowych czyli zasięgnięcie od nich opinii przy udzielaniu lub przenoszeniu konsensów i przyznanie prawa rekursu do wyższych instancyj w razie udzielenia konsensu przez władzę wbrew opinii stowarzyszenia i w. i. Z Krakowa wyjeżdżają na wiec, jako delegat, prezes stowarzyszenia restauratorów, szynkarzy i hotelarzy, p. August Miedniak, oraz członkowie wydziału, pp. Majewski Stanisław, Friml Józef i Fleischmann Antoni.

Wystawa artystyczna polska w Petersburgu zostanie w niedzielę otwarta na miejsce austro-węgierskiej.

W śląskiej szkole pyta nauczyciel ucznia: „Ty, powiedz mi, gdzie jest *Wester* (zachód)“. Uczniowie milczą, a nareszcie jeden z nich wyrywa się: „Ja wiem, gdzie jest, panie rechtor“. „A gdzie?“ — pyta nauczyciel. „Pod kabatem“ — odpowiada uczeń. Autentyczna ta powiastka niechaj służy za przykład niemieckiego systemu nauczania w szkołach biednych naszych, bo ogłupianych przez niemiecką naukę dzieci. Kamizelka, *die Weste*, znaczy dla nich to samo, co zachód *der Westen*.

Na uniwersytecie genewskim ukończyły wydział przyrodniczy ze stopniem *bachelier en sciences physiques et naturelles* rodaczki nasze, panie: Wiktorya Przygodzka, Stanisława Rychterówna i Melania Rosenbandówna.

Ostrzeżenie. Od pewnego czasu do całego szeregu pism polskich, towarzystw i pojedyńczych osób nadchodzą z kolonii św. Mateusza w brazylijskim stanie Parana listy, podpisywane przez W. Troczyńskiego i Tadeusza Żelechowskiego. Listy te są zazwyczaj stekiem brudnych i niedorzecznych oszczerstw na całą Polonię parańską i na wybitniejsze wśród niej jednostki. Polskie Towarzystwo handlowo-geograficzne ostrzega wszystkich tych, którzy otrzymali, lub otrzymać mogą w przyszłości listy od owych panów z św. Mateusza, aby nie dawali im żadnej wiary i nie reagowali na ich wezwania o pomoc, panowie ci bowiem są zwyczajnymi szalbierzami.

Stowarzyszenie Polaków w Budapeszcie. Piszą nam ze stolicy Węgier: Stow. Polaków obchodzi dnia 2 grudnia uroczystość powstania listopadowego,

Również w dzień ten święconą będzie dziesiąta rocznica poświęcenia własnego sztandaru. Komitet zaprasza na uroczystości te wszystkie stowarzyszenia polskie, oraz wszystkich rodaków.

Stowarzyszenie, które przez przeszło trzydzieści lat dotychczas zawsze jedynie sprawie narodowej służyło, a którego dewizą jest „działać słowem i czynem ojczyźnie“, z dumą obchodzi tę uroczystość, gdyż jest ona zarazem świadectwem dotychczasowej jego działalności. Celem głównym stowarzyszenia jest przedewszystkiem rozszerzać poczucie patryotyzmu między tą garstką rodaków, która zdala od ojczyzny pomału traciła to poczucie i dać możność im kontynuować język ojczysty, dalszym zaś celem jest materyalne poparcie biednych rodaków, którzy prawie co dzień o wsparcie przychodzą, a których wspomódz jest obowiązkiem tak chrześcijańskim, jak i patryotycznym.

Ponieważ cele stowarzyszenia połączone są z iście trudnemi warunkami, gdyż liczy ono zaledwie kilkudziesiąt członków i prócz wkładek żadnych innych dochodów nie ma, a pomoc materyalna, dawana biednym, i wydatki stowarzyszenia równają się dochodom, przeto działalność jest wielce utrudnioną. Ażeby módz w zupełności odpowiedzieć zadaniu, zwraca się zarząd do wszystkich, którym dobro sprawy narodowej leży na sercu, aby przybyli z pomocą. Stowarzyszenie z różnych składek uzbierało maleńki fundusz na budowę własnego gmachu. Potrzeba jeszcze wiele i dlatego zarząd stowarzyszenia Polaków w Budapeszcie prosi o przysłanie datków.

Teatr dla obłąkanych. W szpitalu dla obłąkanych w Tworkach, pod Warszawą, odbyło się pierwsze przedstawie muzyczno-deklamacyjne dla pacyentów. Lokal szkoły tworkowskiej zmieniono na teatr, zaopatrzony w scenę z kurtyną. Wieczorem około 60 chorych napełniło salę i z zajęciem przysłuchiwało się produkcyom. Udział w tem oryginalnem przedstawieniu filantropijnem brali synowie ś. p. Klemensa Junoszy Szaniawskiego pp. Władysław i Jerzy (monologi), panna Woroniecka (fortepian), panna Wetzlichówna (śpiew), wreszcie dział żywych figur wypełnili pp. B. Horodyński i G. Mucharski, akompaniował zaś na fortepianie do śpiewu p. Stypiński. Zabawa, urządzona z inicyatywy dra Przechodzkiego, żywo zajęła chorych, którzy ze skupieniem wysłuchali programu aż do końca. Ustępy komiczne deklamacyi obłąkani rzęsiście oklaskiwali. Wobec korzystnego wpływu na chorych, przedstawienia tego rodzaju mają być powtarzane częściej.

Ogólno-słowiański zjazd lekarski. *Birż. Wied.* donosi, że istnieje zamiar zaproszenia na zbliżający się VIII wszechrosyjski zjazd lekarski słowiańskich lekarzy ze wszystkich krajów w charakterze gości, w celu porozumienia się z nimi co do pierwszego wszechsłowiańskiego zjazdu lekarskiego. Na tym zjeździe słowiańskim mają być wyłączone języki zachodnio europejskie i referaty odczytywane będą wyłącznie w językach: rosyjskim, polskim, czeskim, rusińskim, bułgarskim, serbskim i słowackim.

Język polski w Ameryce zachwaszczają naleciałości z języka angielskiego w taki sposób, że czynią go wprost niezrozumiałym. Oto kilka próbek z dzienników polsko amerykańskich: Tykiety splytował przy election budkach. Fajt trwał przez dwie godziny. Nie brukował płacić. Dziabu było po dostatkiem i t. p.

Kobiety lekarki. Naczelnik akademii wojenno-medycznej w Petersburgu otrzymał pozwolenie na przyjmowanie kobiet-lekarzy do zajęć praktycznych w klinikach chorób kobiecych i dziecięcych, oraz w tychże oddziałach szpitala wojskowego. Przyjęcie to zależy od przedstawienia profesorów, przyczem oznaczono, że na 10 do 15 łóżek może być przyjętą jedna kobieta, mająca stopień lekarza.

Sztuki plastyczne. Trzecia międzynarodowa wystawa sztuki w Wenecyi, zamknięta dnia 12 z. m., miała jeszcze większe powodzenie, niż dwie poprzednie. Liczba zwiedzających wyniosła 440.000, opłata za bilety wejścia dała 270.000, a trzecia część dzieł wystawionych sprzedana została za 500 tysięcy franków. Czysty dochód z wystawy, przeszło 100.000 fr., obraca miasto na subwencyonowanie teatru miejskiego „La Fenice“, specyalnie dla oper przeznaczonego.

Dżuma. *Prawit. Wiest.* donosi, że z polecenia komisyi, ustanowionej do walki z dżumą odbyła się dnia 21 stopada narada naukowa pod przewodnictwem ministra skarbu. Na podstawie badań, przeprowadzonych w specyalnem laboratoryum w Kronsztadzie nad zarazkami, sprowadzonemi ze wsi Kołobówka, gub. astrachańskiej, większość członków narady uznała epidemię w Kołobówce za niewątpliwą dżumę, mniejszość zaś uznała ją za chorobę nader podobną do dżumy pneumonicznej

Klaka teatralna w Paryżu ma być zniesiona. Zapytana w sprawie tej o zdanie głośna szansonistka, Yvette Guilbert, taką dała odpowiedź w piśmie *Fronde*: „Nie sądzę, aby klaka podniecała werwę inteligentnego autora. Zdaje mi się, że potrzebna jest tylko publiczności, by jej zaznaczyć, że to, co mówią właśnie na scenie jest dobre. Weźmy np. słonie w „Folies-Bergeres“; gdy klaka wybucha, to przecież z pewnością nie dlatego, by zadowolić miłość własną tych poczciwych zwierząt, lub je podniecić, lecz dla zwrócenia uwagi publiczności na ich inteligencyę i zręczność; klaka zaznacza publiczności pokonane przeszkody. Wiersze wypowiadane lub śpiewane przez artystów przeszłyby w wielu razach niepostrzeżenie, gdyby klaka nie podkreślała niejako ich piękności. A przytem klaka budzi śpiących krytyków i podnieca ludzi nieśmiałych, którzy nie mają odwagi bić oklasków.“

Falb zapowiada w pierwszym tygodniu grudnia wiele deszczu, a następnie śnieg, który mianowicie przed świętami Bożego Narodzenia spaść ma obficie. Dnie 3 i 17 grudnia są dniami krytycznemi. W pierwszym przypada zaćmienie słońca, w drugim zaćmienie księżyca.

Lektorka cesarzowej Eugenii, pani Lebreten-Bourbaki, zmarła w tych dniach. Była ona siostrą generała Bourbaki i nieodstępną towarzyszką i wierną przyjaciółką ekscesarzowej w doli i niedoli. Cesarzowa Eugenia głęboko odczuła tę stratę.

Opera królowej. Carmen Sylva, królowa rumuńska, napisała libretto do opery „Neaga“, które podłożył pod muzykę kompozytor szwedzki Hillström. Opera wystawiona będzie w teatrze narodowym w Bukareszcie.

U grobu Bismarka w Friedrichsruh zjawiła się przed paru dniami deputacya „wszechniemców“ z Austryi, licząca 12 osób. Na czele deputacyi stali Schoenerer i Iro. Na grobie żelaznego księcia złożyli prusofile austryaccy wieńce i kwiaty.

Składki na Boerów płyną w Petersburgu bardzo obficie. Dotychczas komitet, zajmujący się niemi, zebrał przeszło 50.000 rs., redakcya zaś *Now. Wrem.* około 12.000 rs. Projektowane jest także wydanie jednodniówki pod tytułem: „Petersburg — Transwaal“.

Licytacya na całusy. W londyńskim teatrze „Palace“ odbył się temi dniami poranek muzykalno wokalny, z którego dochód przeznaczono na powiększenie funduszu dla wdów i sierót po żołnierzach, poległych w Afryce południowej. Jednym z punktów programu była licytacya na... całusy. „Całus miss Mabel Live“ — czytamy w jednym z dzienników — „kupiono za 5 funtów szterlingów (60 złr.); za inny zapłacono 4 funty szterl.“ Znalazła się także i pewna dama, która za przyjemność pocałowania aranżera poranku zapłaciła 5 funtów szterlingów.

Ulubioną zabawą bogaczów amerykańskich jest spełnianie czynności maszynistów kolejowych. Ze szczególnem zamiłowaniem poświęcają się temu najnowszego rodzaju sportowi milionerzy: Jerzy Gould i Jan Jakób Astor. Nie gardzi nim także arystokracya rodowa angielska, gdyż książę Cumberland i margrabia Devonshire zażywają opinii doświadczonych maszynistów. Aby zadowolnić swą pasyę w tym kierunku, margr. Devonshire polecił zbudować w swym parku w Easthamstead specyalną linię kolei żelaznej jedynie dla wprawiania się w prowadzeniu parowozu.

Srodek przeciw dżumie udało się odkryć znakomitemu patologowi włoskiemu, dr. Baccelli'emu, obecnemu ministrowi oświaty. Dzienniki włoskie donoszą, że środkiem tym jest roztwór sublimatu do żył wstrzykiwany. Próby, poczynione dotąd na zwierzętach, wydały świetne wyniki.

Strejk w Karniowie, na Śląsku austry[illegible] rządzili robotnicy fabryki sukna, należ[illegible] manna. Strejkujący w liczbie 420 żądają zaprowadzenia 10 godzinnego dnia pracy i podwyższenia płacy.

Raj w Galicyi ale dla... psów. Zarząd pewnej gminy miejskiej przesłał na żądanie strony rachunek za utrzymanie psa zbłąkanego tej treści:

Rachunek

za utrzymanie psa za czas od 12 do 30 b. m., to jest przez 19 dni.

Rano kawa — codzień rosół i pieczeń — na kolacyę pieczeń, do tego codzień cukier, kiełbasa i ser szwajcarski.

Za utrzymanie, chodzenie koło psa i pilnowanie go, oraz za zepsucie 2 skórek sarnich, na których spał — razem za wszystko 15 złr.

Zarząd gminy X..

I skarżą się ludzie, że w Galicyi nie ma co jeść, kiedy psy się tak karmi!

Konkursy. Na posadę i kasyera sekretarza miejskiego w Lanckoronie rozpisuje się konkurs z płacą roczną 300 złr. Podania wnieść należy do 20 grudnia b. r.

Celem obsadzenia posady rewidenta ewentualnie oficyała względnie asystenta rachunkowego przy oddziale rachunkowym sądu krajowego wyższego w Krakowie rozpisuje się konkurs z terminem do 17 grudnia b r.

Licytacye. Dyrekcya okręgu skarbowego w Samborze rozpisuje licytacyę na wydzierżawienie prawa poboru należytości mytowej na stacyach mytniczych w Polanie, w Samborze (Powodowa), Stryju, Horodyszczu, Jasienicy Zamkowej i Terszowie bezwarunkowo na przeciąg jednego roku, to jest od 1 stycznia 1900 do końca grudnia 1900.

Gazeta Lwowska nr. 273.

Z kalendarza. W piątek 1 grudnia: Eligiusza biskupa i Natalii wd; w sobotę, 2 grudnia: Chryzologa i Aurelii męcz; w **niedzielę**, 3 grudnia: Franciszka Ksaw.

Wschód słońca dnia 2 grudnia o godz. 7 m. 21, zachód o godz. 3 m. 39. Długość dnia godz. 8 m 18.

Z krak. obserwatoryum. Dnia 30 listopada pochmurno, trochę deszczu; termometr od +6,0° C. doszedł do +8,5° C. Barometr zwolna opada.

Dnia 1 grudnia o godzinie 7 rano stan barometru był 748,8 mm., termometru +5,0° C. Wiatr zachodni.

Repertoar teatru miejskiego.

W sobotę 2 grudnia: „Miodowy miesiąc“, komedya w 4 aktach Artura Psehofera (nowość).

W niedzielę 3 grudnia: „Miodowy miesiąc“, komedya w 4 aktach A. Psehofera (po raz 2).

Sprawy sądowe.

Stanisławów, 30 listopada.

(*Proces Wolańskiego.*)

Przed sądem przysięgłych rozpoczęła się dzisiaj rozprawa przeciw Witoldowi Wiktorowi Józefowi Adalbertowi 4 im. Wolańskiemu, właścicielowi dóbr, oskarżonemu: 1) że w ostatnich dniach września r. 1894, korzystając z pożaru,

powstałego na folwarku swoim w Dupliskach, oszukał Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie o samę nad 300 złr.; 2) że 3 maja r. 1897 w Dupliskach obwinił niesłusznie Jana Wronę, służącego swego, o kradzież; 3) że w zamiarze wyrządzenia państwu szkody, słuchany w sądzie powiatowym w Serecie dnia 12 czerwca r. 1897 w sprawie Jana Wrony o kradzież, złożył fałszywe świadectwo, z powodu czego dopuścił się zbrodni oszustwa i potwarzy z §§ 197, 199 a), 200 i 209.

Do rozprawy wezwanych jest 25 świadków, a nadto trybunał postanowił odczytać kilkadziesiąt aktów, odnoszących się do tej sprawy. Sprawa co do punktu pierwszego aktu oskarżenia przedstawia się jak następuje: Dnia 17 września 1894 r. powstał na folwarku Wolańskiego, asekurowanym w krakowskiem Towarzystwie ubezpieczeń, Dupliskach, a dzierżawionym przez Feibicha Feilchenflicka, pożar, który zniszczył wszystkie zabudowania wraz z krescencyą. — W czasie tym bawił właśnie Wolański w Karlsbadzie. Na wezwanie służącego Wolańskiego i Stakaluka, przybył z Jazłowca agent krakowskiego Towarzystwa ubezpieczeń, p. Lipski, a następnie likwidator tego towarzystwa, p. Dąbrowski. Przy podaniu poniesionej szkody i wyliczaniu poszczególnych przedmiotów spalonych, podał Wolański, który tymczasem wrócił już był z Karlsbadu, pokazując Dąbrowskiemu szczątki z jakiegoś budynku i jakieś żelazo, że to jest szklarnia zaasekurowana na 650 złr. i parowa młockarnia, zaasekurowana 1250 złr. Z powodu też tego towarzystwo wypłaciło Wolańskiemu 612 złr. Jak się później pokazało, podanym przez Wolańskiego za spaloną szklarnię budynkiem, była szopa słomą kryta, wartości około 20 złr., szczątkami zaś młockarni parowej były szczątki młockarni dzierżawcy, zaasekurowanej w tow. „Phönix“ na 25 złr. Młockarnię swoją Wolański poprzednio jeszcze był przetransportował do Wierzbowca. Co do drugiego punktu oskarżenia, to scena, której następstwem jest oskarżenie, rozegrała się w nocy dnia 3 maja 1897 r. w Dupliskach. Mianowicie w czasie tym uciekł był Wolańskiemu służący Jan Wrona. Wolański rzucił wtedy na niego podejrzenie, że ukradł mu 130 złr. i polecił żandarmeryi i policyi ścigać go listami gończymi.

Słuchany co do tego w sądzie w Serecie Wolański zeznał na niekorzyść Wrony, dodając zarazem, że przysługuje mu, t. j. Wolańskiemu, prawo do tytułu hrabiowskiego i że nie był nigdy karany. Wedle jednak aktów namiestnictwa, nie ma on prawa do tytułu hrabiowskiego, który wyłącznie nadany jest bratu jego, Mikołajowi, co zaś do twierdzenia, że nie był nigdy karany, i to okazuje się fałszywe, mianowicie registratura lwowskiego sądu wykazuje, że był sądownie karany i że karę w aresztach sądu w Leopoldstadt we Wiedniu odpokutował. Fakt złożenia tych fałszywych zeznań objęty jest trzecim punktem oskarżenia. Oskarżenie to wygotowała prokuratorya w Tarnopolu jeszcze 15 sierpnia 1898 r., Wolański odwołał się jednak do wyższego sądu krajowego we Lwowie i ten zniósł punkt drugi oskarżenia, pozostawiając resztę niezmienioną. Naznaczany był następnie dwukrotnie termin na odbycie rozprawy w Tarnopolu, Wolański jednak za każdym razem nie stawił się, tłómacząc się słabością i żądając delegacyi innego sądu, co też wreszcie nastąpiło. Rozprawa rozpisaną jest na trzy dni. Przewodniczy radca p. Karanowicz, oskarża prokurator p. Kilian, bronią adw. dr. Grek ze Lwowa i dr. Jórkiewiez z Przemyśla.

Stanisławów, 1 grudnia. *(Telegr. „N. Ref.“)*. Dzisiaj skończono postępowanie dowodowe. Ze znania świadków, nie wyjmując dzierżawcy, który dostarczył głównych motywów dla aktu oskarżenia, wypadły dla oskarżonego korzystnie. Wyrok zapadnie dziś wieczór.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **Zyciorysy sławnych Polaków.** 11 Stanisław Konarski, przez H. Wernica. 12. Jan Kochanowski, przez Wł. Nehringa. 13. Jędrzej Śniadecki, przez Leona Świeżawskiego. 14. Michał Czaykowski, przez Fr. Gawrońskiego. 15. Józef Bohdan Zaleski, przez Mikołaja Mazanowskiego. 16. Stanisław Moniuszko, przez Bol. Wilczyńskiego. Petersburg, nakł. księg. Grendyszyńskiego 1900.

Wydawnictwo, rozpoczęte niedawno, postępuje stale i wytrwale naprzód. Z wymienionych sześciu tomików, w ostatnich czasach w obieg puszczonych, za najlepsze uważamy życiorysy Kochanowskiego, przez prof. Nehringa, Zaleskiego, przez prof. Mikołaja Mazanowskiego i Czaykowskiego, przez Fr. Gawrońskiego. Szkoda, że ostatni nie mógł wypaść lepiej ze względu na brak materyałów z Hotelu Lambert, że w ocenie literackiej działalności Sadyka paszy jest znacznie słabszy; mimo to wyżej stoi od nieudanego życiorysu Konarskiego i życiorysu Moniuszki, pisanego tak zmanierowanym i pretensyonalnym stylem, że przeczytanie całej książeczki należy do poświęceń.

Ta wielka nierówność opracowania pochodzi stąd, że nie ma ręki, któraby wydawnictwo prowadziła pewną drogą, nie ma redakcyi, ale jest tylko podany z góry format, objętość i dowolne zgłaszanie się autorów na ochotnika, zamiast wyszukiwania najstosowniejszych. Daj Boże, aby w następnej seryi było lepiej, bo sama myśl wydawnictwa zasługuje na życzliwość i poparcie. *(Prz.)*.

Dział ekonomiczny.

Sprawozdanie targowe Ogólnego Związku hodowców i handlarzy bydła we Lwowie, ul. Kopernika, 7.

Targ lwowski 29 listopada.

Płacono za woły opasowe od 28—31 złr., za 100 kilo żywej wagi. Spęd średni.

Ceny mięsa w rzeźni przednie od 46—48 ct., tylne od 50—56 cent. za kilo.

Targ wiedeński 27 listopada.

Spęd dzisiejszy mniejszy był prawie o 400 sztuk. Mimo tego jednak wyższych notowań nie było, ponieważ jak zwykle w ostatnich dniach miesiąca i teraz popyt był słaby. Towar prima i secunda doznał zwyżki o $^1/_2$ — 1 złr. per 100 klg. Tertia niezmieniona.

Ogólny spęd 4471 sztuk, opasowych wołów 2783 sztuk, między temi 420 galicyjskich.

Cena uzyskana cetnar metr. za prima 35—37, secunda 33—35, tertia 31—33 złr.

Targ pragski 27 listopada.

Spęd 653 sztuk, między temi galicyjskich 360 sztuk. Płacono za galicyjskie woły średnie od 32—35 złr., za krowy 25—29 złr., za buhaje 31—34 złr. za 100 kilo żywej wagi. — Targ słaby.

Targ wiedeński. (Targowica St. Marx). Dnia 30 z. m. dostarczono 3630 cieląt, 2310 żywych świń, 2499 świń bitych, 117 bitych owiec i 271 jagniąt. Płacono za kilogram: bitych cieląt po 30 do 32 ct., pierwszej jakości po 40 do 48 ct., przednich po 50 do 58 ct., żywych cieląt po — do — cent., pierwszej jakości po — cent. do — ct., przednich po — ct. do — ct.; świnek po 32 ct. do 41 ct., bitych ciężkich świń 46 ct. do 50 ct., prosiąt od 40 ct. do 50 ct., wyjątkowo po — ct., a bitych owiec od 20 ct. do 34 ct. Jagnięta płacono po 6 złr. do 12 złr. za parę. Tendencya: bardzo ospała.

Telegraficzne i telefoniczne wiadomości „Nowej Reformy“.

Lwów, 1 grudnia. *(Telef.)* Podczas wczorajszego posiedzenia Rady miejskiej, nadeszła prywatna depesza z Wiednia z doniesieniem, że wybór dra Małachowskiego zyskał sankcyę cesarską.

Prezydent odbierał gratulacye. Dzisiaj nadeszły tutaj z Wiednia prywatne doniesienia, potwierdzające powyższą wiadomość.

Umarła tu dzisiaj zaszczytnie znana wychowawczyni, br. Teresa Wentz, której patryotyczna działalność z roku 1863 zyskała chlubną damięć.

Przemyśl, 1 grudnia. Sąd wojskowy skazał porucznika Strumpfa, za zamordowanie lichwiarza Hopfingera na 2 lata twierdzy.

Stanisławów, 1 grudnia. Tutejsza dyrekcya kolejowa ogłasza, że przy pociągu Nr. 373, jadącym ze Stanisławowa do Lwowa, na stacyi Bóbrka-Chlebowice, urwał się przyrząd, zwany sprzęgiem i spowodował wykolejenie lokomotywy. Dzisiaj nie będzie można usunąć przeszkód ruchu.

Ruch Katolicki donosi, że na wzmiankowanej stacyi wykolei1ł się cały pociąg osobowy.

Wiedeń, 1 grudnia. *Wiener Zeitung* ogłasza rozporządzenie ministerstwa handlu, znoszące opłaty za doręczanie poczty listowej w urzędach prowincyonalnych i opłaty za doręczanie gazet. Rozporządzenie zawiera także taryfę pocztową dla komunikacyi wewnętrznej, zmiany niektórych taks dla komunikacyi zagranicznej, i pewnych postanowień co do odszkodowania, a w końcu zaprowadzenie nowych znaczków pocztowych, telegraficznych i telefonicznych w walucie koronowej.

Ze zmian w taryfie podnieść należy pojedyncze porto zagraniczne, z wyjątkiem listów i przesyłek do Niemiec, gdzie obowiązują normy dotychczasowe, porto to wynosić będzie 25 halerzy za list, 5 halerzy za kartkę korespondencyjną. Należytość za rekomendacyę 25 halerzy, porto za druki 3 halerze.

Wiedeń, 1 grudnia. *(Telef.)* Przy dzisiejszem ciągnieniu losów państwowych z r. 1864 padła główna wygrana w kwocie 150.000 złr. na seryę 3492, nr. 65, zaś wygrana 20.000 złr. na seryę 2748, nr. 15.

Wiedeń, 1 grudnia. Preliminarz dochodów cłowych, jakie mają osiągnąć kraje w Radzie państwa reprezentowane, wykazuje zwyżkę na rok 1900 w kwocie 10,892.710 *K*, na Węgrzech 16,976.100 *K*, w Bośni zaś i Hercogowinie 475.460 *K*.

Paryż, 1 grudnia. Trybunał w dalszym ciągu przesłuchiwał agentów policyjnych, którzy strzegli wejść do *Fort Chabrol*. — Zeznania wielu świadków wykazują sprzeczności. Guérin zaprzecza prawdziwości niektórych zeznań.

Londyn, 1 grudnia. Bank angielski podwyższył stopę procentową na 6 prc.

Londyn, 1 grudnia. *Morning Post* otrzymuje z Nowego Jorku wiadomość, że minister skarbu wypracował bil, regulujący monetarny system amerykański na podstawie waluty złotej. Wiadomość ta wpłynęła dodatnio na ożywienie targu.

Czesi i Niemcy.

Wiedeń, 1 grudnia. W wspólnej konferencyi przewodniczących klubów prawicy i lewicy, odbytej wczoraj wieczorem pod przewodnictwem p. Jaworskiego, wzięli udział z prawicy pp. Fuchs, Kathrein, Engel, Pacak, Stransky, Palffy, Metal, Dzieduszycki, Barwiński, Povse i Bulat; z lewicy zaś pp. Pergelt, Funke, Gross, Stürgh, Baernreither, Schwegel, Kaiser, Hofmann-Wellenhof, Hochenburger, Lueger i Liechtenstein. Po $1^1/_2$ godzinnych naradach uchwalono zobowiązać się słowem honoru do zachowania tajemnicy. Tyle wiadomo, że rozprawa miała przebieg nadzwyczajnie spokojny i stan rokowań ugodowych nie jest obecnie beznadziejny.

Wielkie wrażenie miała wywołać mowa Baernreithera, odznaczająca się tonem nadzwyczaj ugodowym. Lueger przemawiał gorąco za parlamentaryzmem i przestrzegał przed pogrzebaniem tegoż.

Obrady odroczono do soboty; na tem posiedzeniu będzie przewodniczył Funke, który ma podzielić z Jaworskim trudy prezydowania.

Praga, 1 grudnia. *Narodni Listy*, omawiając sytuacyę, zaznaczają, że Czechów i Niemców dzieli nie cienka ścianka papierowa, lecz głęboka przepaść. Długoletnie zawiści i walki doprowadziły do tego stanu. Polemizując z wywodami *Czasu*, robią *Narodni Listy* uwagę, że walka polityczna, to nie moment, lecz dziki taniec, w którym partnerowi niejednokrotnie po palcach się depcze. *Narodni Listy* żądają zmian w ministerstwie sprawiedliwości, amnestyi dla ofiar demonstracyj w Czechach i na Morawach, ustawowego ustanowienia języka czeskiego w czeskich okręgach Czech i Moraw — a dopiero potem można będzie myśleć o zaniechaniu obstrukcyi.

Wojna.

Londyn, 1 grudnia. Generał Buller donosi z Pietermaritzburga w dniu 29-mym listopada: Urzędnik telegraficzny, któremu w nocy dnia 25 go listopada udało się opuścić Ladysmith, dotarł do Weenen i zatelegrafował stamtąd, że w potyczce z dnia 9-go listopada Boërowie odparci zostali z wielkiemi stratami. Straty angielskie nieznaczne, tylko z powodu eksplozyi bomby zginęło 8 żołnierzy. Ogółem w potyczkach oblężniczych koło Ladysmith zginęło, lub odniosło rany stu Anglików. Od dnia 9 listopada nie wykonali Boërzy żadnego poważniejszego ataku.

Londyn, 1 grudnia. Urząd wojenny otrzymał z Kapsztadtu telegram z dnia 29 go listopada tej treści: W Kimberley do dnia dnia 23 go listopada wszystko dobrze. — Komunikacya kolejowa i telegraficzna aż do Modder River przywrócona.

Generał Gatacre donosi pod dniem 28 listopada, że w położeniu jego nie zaszła żadna zmiana.

Estcourt, 1 grudnia. *Biuro Reutera* donosi: Oddziały angielskie, które w nocy 28 z. m. biwakowały pod Frere, donoszą, że generał Joubert cofnął się do Colenso. 12 ty pułk lancierów uderzył na oddział Boërów wysłany przez Jouberta z Pietratrief do Weenen i zadał mu ciężkie straty.

Berlin, 1 grudnia. Dzienniki tutejsze donoszą z Londynu, że w bitwie pod Modder-Riwer padło 1800 Anglików, wszyscy oficerowie są ranni. Poszczególne resztki gwardyi potraciły po połowie swoich oficerów. Oficerowie brygady marynarki polegli, z wyjątkiem dwóch, wszyscy.

Z delegacyj wspólnych.

Wiedeń, 1 grudnia. Na wczorajszem pierwszem posiedzeniu delegacyi austryckiej obecni byli na ławie ministeryalnej: hr. Gołuchowski, gen. kaw. Krieghammer, minister skarbu Kallay i komendant marynarki admirał Spaun.

Przewodniczący z wieku, hr. Helfert, zagaił posiedzenie i zarządził wybór przewodniczącego, którym jednogłośnie wybrano br. Vettera von der Lilie. Sekretarzami wybrano: Walterskirshena, Kottulinsky'ego, Lemischa i Serenyi'go, kwestorami zaś z Polaków Popowskiego, a do grona weryfikatorów Gorayskiego.

Dr Pacak wniósł do ministra spraw zagranicznych, hr. Gołuchowskiego, interpelacyę w sprawie znanego procesu o zdradę stanu, który się toczył w Belgredzie przed sądem doraźnym. Dr Pacak zapytuje hr. Gołuchowskiego, czy ma zamiar użyć całego wpływu, jaki posiada rząd austryacki w Serbii, ażeby dla skazanych w tym procesie polityków serbskich uzyskać amnestyę.

Hr. Gołuchowski odpowiedział natychmiast, że nie może uczynić zadość żądaniu interpelanta, wyrok bowiem, wydany w procesie belgradzkim, jest sprawą wewnętrzną królestwa serbskiego, Austrya więc nie ma prawa mięszać się do niej.

Wiedeń, 1 grudnia. Delegacya węgierska ukonstytuowała się wczoraj, wybierając prezydentem hr. Juliusza Szapary'ego. Wspólny minister skarbu, Kallay, przedłożył jej preliminarz budżetu na rok 1900, oraz przedłożenia o kredytach dodatkowych za rok 1898 i 1899, a także zamknięcie rachunków budżetu wspólnego za r. 1897.

Wiedeń, 1 grudnia. *(Telefonem.)* O godzinie 1 w południe w Burgu delegacya austryacka przedstawiła się cesarzowi. Na przemowę powitalną prezydenta, hr. Vettera von der Lilie odpowiedział cesarz temi słowy:

Z prawdziwem zadowoleniem przyjmuję do wiadomości zapewnienia wiernej uległości, złożonej przez prezydenta w waszem imieniu. Przy tej sposobności z rozrzewnieniem wspominam o niezliczonych dowodach przywiązania, jakie złożyły mi wszystkie ludy monarchii, łącząc się ze mną w najgłębszej boleści z powodu zgonu cesarzowej.

Stosunki monarchii do państw ościennych noszą powszechnie znamię niezmiennego, przyjaznego charakteru i pozwalają i nadal ufać we wspólne usiłowania ku utrzymaniu i wzmocnieniu pokojowego stanu w Europie.

Najsilniejszą gwarancyę w tym kierunku widzę przedewszystkiem w niezmiennem zawsze istnieniu związku z naszemi sprzymierzeńcami. Jako dalszą rękojmię pokoju uważać można harmonijne współdziałanie wszystkich cywilizowanych państw na konferencyi w Haadze, która doszła do skutku dzięki wielkodusznej inicyatywie cesarza Rosyi, a trafiła w myśl ogólnego pragnienia pokoju, ożywiającego cały świat.

Z zadowoleniem zaznaczyć muszę, że pielęgnowanie zupełnie lojalnego i przyjacielskiego stosunku z państwem rosyjskiem, w duchu zgodnego działania wobec kwestyj wyłaniających się na półwyspie bałkańskim trwa nieprzerwanie i wykazuje pocieszające rezultaty.

Z kolei poruszył cesarz sprawę wojny w Transwaalu i wyraził nadzieję, że ona wkrótce w zadawalniający sposób załatwioną zostanie, a następnie omawiał program działalności delegacyj.

Pomiędzy przedłożeniami — słowa cesarza — jakie panowie otrzymacie celem ustawowego tychże załatwienia, znajdują się postanowienia dotyczące uregulowania płac oficerów mojej armii i marynarki oraz urzędników i służby.

Żądania zarządu wojskowego ograniczają się do najkonieczniejszych i najpilniejszych potrzeb.

Stosunki w Bośni i Hercegowinie rozwijają się normalnie, a konieczne wydatki i w roku 1900 pokryte będą z własnych dochodów.

Wiedeń, 1 grudnia. *(Telefonem)*. Po ukończeniu urzędowego przyjęcia delegacyi cesarz, jak zwykle, odbył *cercle*. W rozmowach z czeskimi i niemieckimi delegatami z Czech i Moraw poruszył cesarz kwestyę sporu czesko-niemieckiego i wyraził nadzieję, że wkrótce przyjdzie do zgody.

Gdy del. Stransky na zapytanie, czy należy do składu konferencyi dla ugody czesko-niemieckiej, odpowiedział potakująco, cesarz odezwał się:

— Teraz należy mądrze, rozważnie działać, jak przystoi mężom stanu, a wtedy ugoda dojdzie do skutku.

Stransky: Czesi nie zaniedbają uczynić tego, co jest ich obowiązkiem. W mocy Waszej Cesarskiej Mości jest doprowadzić do zgody.

Cesarz: Jakto?

Stransky: Jego Cesarska Mość raczy tylko słowo wyrzec do Niemców, aby ich skłonić do zajęcia przyjaznego stanowiska wobec naszych warunków, a wtedy nastąpi zawieszenie broni.

Do del. Kaftana powiedział cesarz również, że ma nadzieję rychłego osiągnięcia zgody obu ludów, na co Kaftan oświadczył, że Czesi gotowi są każdej chwili podać Niemcom rękę do zgody.

Wobec del. Zaczka omawiał cesarz prace komisyi budżetowej i poruszył także sprawę *hier*.

W rozmowie z p. drem Sokołowskim wyraził się cesarz z zadowoleniem o wzroście Krakowa w ostatnich latach i zaznaczył wzniesienie kilku gmachów publicznych, jak n. p. uniwersytetu.

Dr. Sokołowski odpowiedział, że oprócz uniwersytetu powstały w Krakowie trzy budynki dla szkół średnich, a obecnie zarząd miasta stara się gorliwie o usunięcie złej wody przez budowę wodociągów.

Cesarz wyraził życzenie, ażeby przedsięwzięcie to jak najrychlej zostało ukończone.

Z deleg. Jędrzejowiczem omawiał cesarz sytuacyę parlamentarną i akcyę ugodową między Czechami a Niemcami, następnie zaś z naciskiem zaznaczywszy naglącą konieczność uchwalenia prowizoryum budżetowego i przedłożeń ugodowych, wyraził nadzieję, że Polacy uczynią wszystko, co możliwe, ażeby załatwić te konieczności państwowe.

Z deleg. Popowskim omawiał cesarz również położenie parlamentarne.

Wiedeń, 1 grudnia. Komisya budżetowa delegacyi austryackiej ukonstytuowała się, wybierając prezesem p. Kathreina, a jego zastępcą p. Dumbe. Z referatów otrzymali: p. Popowski *extraordinarium* wojskowe, a hr. Wojciech Dzieduszycki wspólne finanse i najwyższą Izbę obrachunkową. Następne posiedzenie odbędzie się 4 grudnia b. r. Na porządku dziennym będzie preliminarz ministerstwa spraw zagranicznych. Wczoraj ukonstytuowały się także komisya petycyjna i weryfikacyjna.

Wiedeń, 1 grudnia. *(Telef.)* Przyjęcie delegacyi węgierskiej przez cesarza odbyło się o godz. 11 przed południem.

Z Rady państwa.

(Telefonem.)

Wiedeń, 1 grudnia. Na wczorajszem posiedzeniu Izby poselskiej, podczas rozpraw nad wnioskiem o upaństwowienie gimnazyum cieszyńskiego, po Daszyńskim przemawiał Młodoczech Slama, który przeczył, jakoby Czesi byli wrogami Polaków na Śląsku. Uchwalono potem zamknięcie dyskusyi. Mowcami generalnymi wybrano: *pro* ks. Świeżego, *contra* Hegera. Dalszy ciąg rozpraw dzisiaj, o godz. 3 po południu.

Wiedeń, 1-go grudnia. Posiedzenie dzisiejsze rozpoczęło się o godzinie 3 po południu. Na porządku dziennym ciąg dalszy rozpraw nad wnioskiem Kubika o upaństwowienie gimnazyum polskiego w Cieszynie.

Ks. Świeży jako generalny mowca *pro* podnosi, że Polacy na Śląsku zawsze byli przez rząd zaniedbywani i omawia ucisk Polaków na polu szkolnictwa, czego przykładem fakt, że w Cieszynie nie ma nawet polskiej szkoły ludowej. Polemizując z wczorajszymi niemieckimi mowcami, ks. Świeży zaprzecza jakoby było za wiele polskich nauczycieli; przeciwnie daje się odczuć wielki brak tak, że trzeba ich sprowadzać z Galicyi, tym zaś władze robią trudności, żądając od nich składania egzaminu w niemieckim języku.

Nieprawdą jest, jak wczoraj twierdzono, ażeby aż 36% uczniów polskiego gimnazyum w Cieszynie pochodziło z Galicyi. Jest nieco uczniów z Galicyi, ale tylko dlatego, że do Cieszyna mają bliżej. My chcemy podnieść oświatę ludu, Niemcy zaś woleliby lud ten utrzymać w stanie nieoświeconym, aby łatwiej nad nim panować. Mylą się także Niemcy, że uda im się poróżnić Czechów z Polakami, aby z tego ciągnąć korzyści dla siebie.

Nieprawdę mówił p. Demel, jakoby lud śląski nie chciał polskiego gimnazyum; przeciwnie lud jednomyślnie staje w jego obronie. Nieprawdą jest także rzekome powiedzenie Jaworskiego do deputacyi śląskiej: Ja — mówi ks. Świeży — należałem do tej deputacyi, wiem więc, jaki był jej przebieg.

Polacy na Śląsku nie zaprzeczają Niemcom ich praw, żądają jednak, ażeby i z nimi podobnie postępowano. — Cieszyn jest przecież polskiem miastem, do którego w późniejszej dobie napłynęli niemieccy koloniści, a ich potomkowie dzisiaj ludności tubylczej nie chcą cierpieć obok siebie.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca

Michał Konopiński.

NADESŁANE.

(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od Redakcyi.)

Kursa telegraficzne giełdy wiedeńskiej i berlińskiej.

Wiedeń, 1 grudnia 1899.

	Złr.	ct.
Renta austryacka papierowa	99	30
„ „ srebrna	99	—
4% renta austryacka złota	116	—
4% „ „ koronowa	99	45
4% „ węgierska złota	116	10
4% „ „ koronowa	95	20
Akcye Banku austro-węgierskiego	909	—
„ kredytowe	378	50
Londyn	120	75
Marki	59	05
20-te Markówki	11	80
20-te Frankówki	9	56
Włoskie banknoty	45	20
Dukaty	5	69
Węgierskie Losy Premiowe	160	—
Losy tureckie	59	10
Akcye Anglobanku	150	—
„ Unienbanku	318	—
„ Bankverein	275	50
„ Laenderbanku	235	75
„ Kolei Lwowsko-Czerniowieckiej	282	—
„ „ Południowej	70	75
„ „ Elbethal	250	—
„ „ Nordbahn	3055	—
„ „ Staatsbahn	330	75
„ „ Alpine	275	—
„ Tureckie Tabaczne	135	—
Ruble	127	50

Berlin, 1 grudnia 1899.

Banknoty austryackie	169	85
Krótki Wiedeń	169	10
Banknoty rosyjskie	216	60
Krótka Warszawa	215	70
$4^1/_2$% Listy polskie	98	25
Renta włoska	94	—
Akcye kredytowe austryackie	230	—
Ruble Ultimo	216	25

Wiedeń, 1 grudnia 1899.

Spirytus gotowy	19	60
Cena nafty	19	50
Pszenica na wiosnę	8	11
Żyto na wiosnę	6	75
Owies na wiosnę	5	32
Kukurudza	5	21

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie

z dnia 1 grudnia 1899 r., godz. 1 w południe.

	Złr. wal. austr. płacą		żądają	
I. Waluty.				
Ruble papierowe	127	25	128	—
Marki niemieckie	58	85	59	20
Franki papierowe	47	65	48	15
20-te frankówki w złocie	9	55	9	61
II. Listy Zastawne.				
5% Listy zast. prem. Banku hip.	109	—	110	50
$4^1/_2$% Listy zastawne Banku hip.	97	75	98	75
4% „ „ „ „	92	50	93	75
$4^1/_2$% Listy zastawne Banku kraj.	99	25	100	50
4% „ „ „ „	95	25	96	25
4% Listy zast. gal. Tow. kredyt. ziem. nieok.	92	50	93	50
4% L. zast. gal. T. kr. ziem. 41-letnie	93	50	94	75
4% L. zast. gal. T. kr. ziem. 56-letnie	91	75	92	75
III. Obligacye i pożyczki.				
4% Galicyjskie obligacye propinac.	96	—	97	—
6% Pożyczka krajowa z r. 1873	—	—	—	—
4% Pożyczka krajowa z r. 1893	93	75	94	75
4% Pożyczka miasta Lwowa	92	—	93	—
5% Obligacye komun. Banku kraj.	100	—	102	—
$4^1/_2$% „ „ „ „	99	—	100	—
4% Obligacye kolejowe	94	75	95	75
IV. Losy.				
Losy miasta Krakowa	28	75	29	75
„ „ Stanisławowa	58	—	62	—
V. Akcye.				
Akcye Banku kredyt. we Lwowie	—	—	—	—
„ „ hipot. „ „	370	—	380	—
„ „ Galic. dla handlu i przemysłu w Krakowie	—	—	—	—
Akcye kolei Karola Ludwika	210	—	211	50
„ kolei Lwów-Czerniowce-Jassy	281	—	283	—

OGŁOSZENIE.

Dnia **4 grudnia 1899 r. to jest w poniedziałek o godz. 5 popołudniu** odbędzie się **zwyczajne Zgromadzenie Wydziału Wielkiego Kasy Oszczędności m. Krakowa** w sali posiedzeń tejże Kasy — na które Szanownych Członków Wydziału mam zaszczyt zaprosić. 2542

Kraków, dnia 30 listopada 1899 r.

J. Friedlein,
Prezydent miasta i Przewodniczący Wydziału Wielkiego Kasy Oszczędności m. Krakowa.